

VITTORIO POSSENTI

Trzecie kuszenie Jezusa a cel polityki

The third temptation of Jesus and sense of politics

ABSTRAKT

Artykuł jest analizą książki *Jezus z Nazaretu* J. Ratzingera – Benedykta XVI. Autor skupia się na krytyce uprawiania polityki w paradygmacie skuteczności i odrzucania wartości etycznych. Ten sposób uprawiania nowożytnej i współczesnej polityki, idący w parze z przemocą i niesprawiedliwością, jest tutaj utożsamiany z trzecim kuszeniem Chrystusa na pustyni przez Szatana. W swej krótkiej analizie autor wykazuje, że w rzeczywistości *zło* i *niesprawiedliwość* nie wygrywają. Taka fatalistyczna konstatacja jest zazwyczaj formułowana z krótkiej perspektywy czasowej.

Słowa kluczowe: trzy kuszenia Chrystusa, zasada skuteczności w polityce, zło jako rozpad, „miękkie” środki walki ze złem

1. *Jezus z Nazaretu* J. Ratzingera – Benedykta XVI to książka teologa i biskupa znającego metodę historyczno-krytyczną odczytywania Biblii, który metody tej nie traktuje ostatecznie i nie opiera się na niej wyłącznie. Autor podkreśla z wielkim naciskiem i z pewną surowością, że „interpretacja Biblii może w rzeczywistości stać się narzędziem Antychrysta” (p. 58). Książka ukazuje długą drogę wewnętrzną, którą autor pokonywał, dochodząc do poznania osoby Jezusa, drogę, którą można dostrzec na podstawie znaków i doświadczeń rozproszonych w różnych miejscach tekstu.

Ważny rozdział książki autor poświęcił trzem kuszeniom Jezusa (obecnym w Jego walce wewnętrznej toczącej się o ocalenie Jego misji) i ukazaniu ich w wyraźnym świetle. Otóż po otrzymaniu chrztu z rąk Jana Chrzciciela Jezus został wyprowadzony przez Ducha na pustynię, aby tam był kuszony przez diabła. Według Ratzingera jest to Jezusowe wejście w niebezpieczeństwo zagrażające

człowiekowi po to, aby go stamtąd mógł wydzwignąć: „Będąc w samym centrum swojej misji, Jezus musi wejść w dramat istnienia człowieka, przeniknąć go do głębi, aby w ten sposób odnaleźć «zabłąkaną owieczkę», wziąć ją w ramiona i odprowadzić do domu” (48). Akcentowanie niebezpieczeństwa narasta stopniowo, osiągając szczyt w trzecim kuszeniu, najbardziej duchowym, porywającym i decydującym, ponieważ pokusy przychodzą tu kolejno według wzrastającej trudności. „Kusiciel nie działa tak prosto i bezpośrednio, by proponować oddanie czci diabłu” (64), lecz proponuje zadania racjonalne i na pozór sprawiedliwe: aby zamienić kamienie w chleb i dać go wszystkim. Jest to pokusa zrozumiała, niemal w zasięgu ręki, tak różna od trzeciej, która „staje się jak pokusa fundamentalna – dotyczy pytania o to, co powinien czynić zbawiciel świata” (65).

Przypatrzmy się kulminacji opowiadania i ostatecznej walce rozpoczętej na pustyni, tu gdzie ogromna inteligencja Szatana – która jest *intelligentia sine charitate* – wybucha jak wielka *eksplozja*. W rzeczywistości spośród pokus dręczących serce człowieka, i stale obecnych w historii, czyli pokus przyjemności, pieniądza i władzy, ta ostatnia jest najbardziej wyrafinowana, najcięższa do odepchnięcia. Kapłan nie jest od niej wolny; jest na nią podatny tak samo jak inni, a może bardziej niż inni. Zstępując do otchłani, Jezus akceptuje kuszenie dla zbawienia, zbawienia wszystkiego, z polityką włącznie, ponieważ polityka i władza, i ich stosunek do wartości i dobra są pierwszym i jak najbardziej realnym przedmiotem trzeciego kuszenia, najbardziej okrutnego i zdradzieckiego.

2. Można by mieć obiekcje, w jakim celu mielibyśmy się przejmować tym tematem, skoro dzisiaj pokusy imperium chrześcijańskiego i papieżstwa świeckiego oddaliły się, a nawet i uciekanie się do szybszego sposobu zdobycia władzy i używanie jej w celach ewangelizacyjnych to już rzadkość? Prawdą jest, że rozważanie nad trzecim kuszeniem stanowi obowiązek mądrości dla każdego – człowieka religijnego, „laika”, polityka, filozofa – bo wchodzi tu w grę zarówno rzeczywisty cel Zbawiciela, jak też rzeczywisty cel polityki (i jej nierozzerwalnego związku z władzą). Z obrazu trzeciego kuszenia Jezusa można czerpać proroczą siłę i nieustanną lekcję. Teraz nawiązuję do komentarza Ratzingera i rozszerzam go o treści, które od dłuższego czasu mnie absorbują. Ponad trzydzieści lat temu w książce *Granice pokoju* zadawałem sobie pytanie na ten temat i zaproponowałem odpowiedź, która jest próbą rozważań nad rzeczywistą skutecznością niesprawiedliwości i zła.

Trzecia pokusa jest *pokusą decydującą*, ponieważ w przypadku jej zaakceptowania przez Chrystusa całość Jego misji zostaje podważona. Po wyprowadzeniu Go na wysoką górę, Szatan pokazuje Mu wszystkie królestwa świata z ich chwałą i obiecuje: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi cześć” (Mt. 4, 9). I otrzymuje na to odpowiedź: „Idź precz szatanie! Jest bowiem napisane: Panu Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”.

Odpowiedź, którą Chrystus dał Szatanowi, odrzuca raz na zawsze to, co moglibyśmy nazwać *pokusą imperialistyczną*, lub dokładniej *pokusą sukcesu i potęgi zdobytych drogą wyparcia się wartości*. Jeśli Zbawca przyjąłby propozycję Szatana, sam by się unicestwił, to znaczy wybrałby sukces i zaszczyty przez negację dobra, przez dążenie do władzy i oddanie czci Szatanowi. Byłby zaprzepaścił swój cel zbawczy, polegający na niesieniu Boga ludziom, i zostawiłby ich we władzy nieprzyjaciela. Oddawanie czci Szatanowi i temu, co on reprezentuje, umieściłby w miejscu oddawania czci Bogu. Wszystko byłoby stracone, o wiele bardziej zdecydowanie i nieodwracalnie niż przy zamianie kamieni w chleb. Również polityka byłaby w całości związana z nienawiścią, przemocą i siłą. Opierając się Szatanowi, Jezus ocalił politykę i pozostawił wolną drogę, aby przy ogromnym wysiłku kurs do celu został utrzymany.

Nawet w swojej zwięzłości ewangeliczny epizod rzuca nowe światło na *znaczenie i skrzywienia polityki*. Oddanie czci Szatanowi przez pierwszego wśród sprawiedliwych byłoby zgodą na wszystko, co szatańska polityka uosabia: na zło, na niesprawiedliwość, na żądę władzy za wszelką cenę, na bunt przeciw Bogu i Jego prawu. W chwili kuszenia Chrystusa Szatan proponuje swój sposób rozumienia i prowadzenia polityki i życia społecznego: zdobycie władzy, zbudowanie „królestwa”, osiągnięcie celu poprzez wyparcie się wartości i wprowadzenie na ich miejsce innego sposobu istnienia polityki, opartej na przemocy i niesprawiedliwości dyktowanych w praktyce wymogiem skuteczności. Chrześcijańskie rozważanie tej kwestii znalazło swe odbicie w słynnym zdaniu Św. Augustyna: „Czymże są pozbawione sprawiedliwości państwa, jeśli nie wielkimi rozbójnikami?”, zdaniu wy wpływającym z mocnego przeświadczenia, że polityka pozbawiona sprawiedliwości, i etyki w ogóle, prowadzi do koncepcji wymierzonych całkowicie przeciwko człowiekowi.

3. Agresorów i gnębieli łączy od zawsze jedno przekonanie, że jedynie siła, w całości oddana w służbę okrutnych zamysłów, jest naprawdę siłą nie do pokonania. Historia pokazuje niezliczone przykłady ludzi, którzy zdobyli władzę w ten właśnie sposób, przykłady państw i organizacji politycznych, które zbudowały swą potęgę na zmasowanym użyciu przemocy w służbie celu, na planowaniu niesprawiedliwości. Tragiczna ilość takich wydarzeń prowadziła wtedy do zamroczenia człowieka przez narzucenie mu wiary w zło, zwłaszcza przez wpojenie mu głębokiego przekonania, że tylko zamysły zła, dążenie do niesprawiedliwości i władzy ze szkodą dla bliźnich, użycie siły bez jakichkolwiek zasad, może poza zasadą gromadzenia łupów, są bezdyskusyjnie silne i zwycięskie. Cnota jest słaba, sprawiedliwość jest dla głupich, jedynie zło naprawdę zwycięża.

W kręgu myśli chrześcijańskiej, wobec świadectw niezwyklej trudności problemu, albo się nie doceniało argumentów, kładąc akcent na aspekty indywidualne życia chrześcijańskiego i zaniebując niekiedy refleksję i praxis związane

z koniecznością urzeczywistnienia intuicji chrześcijańskich (podstawowych na poziomie życia społeczno-politycznego) albo też wyczuwało się doczesne nawoływanie do skutecznego oddziaływania niegodziwej siły. Spoglądając w kierunku przemocy, jak na zakazany owoc, dawano pożywkę uczuciu zwątpienia i pomniejszono znaczenie, również doczesne, miłosierdzia i sprawiedliwości, a także ważności i skuteczności doczesnych „ubogich” i nieagresywnych środków w walce politycznej.

Odpowiedź Chrystusa: „Idź precz szatanie! Jest bowiem napisane: Panu Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” nie jest tylko ogólnym zaproszeniem do unikania zła i oddawania czci Bogu, lecz także deklaracją o rzeczywistych celach polityki, która chce być prawdziwie pomocna człowiekowi. Rzadko nauka Chrystusa była rozumiana w całej swej złożoności i powiązaniach wykluczających wszelkie wygórowane ambicje teokratyczne. Pokusa skuteczności za wszelką cenę, jedna z najstraszliwszych dla człowieka, i pokusa przekonania, że cel uświęca środki, są zawsze wyniszczające, dzisiaj może bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, a to z powodu niezwykłego ogromu środków, które technika składa w ręce śmiertelników. Tym pokusom nie można się oprzeć, jeśli nie pozna się, że jest to fatalna dynamika polityki oderwanej od etyki, *dynamika sukcesów zła*, nad którą możemy wołać o *naturalną Bożą sprawiedliwość* w historii, która uczyni je krótkotrwałymi.

Ta analiza pokazuje nam, że w rzeczywistości *zło i niesprawiedliwość* nie wygrywają. Nie wygrywają dlatego, że niesprawiedliwość niszczy; nie wygrywają dlatego, że powodują nieszczęście ludzi, i dlatego też, że zwycięska maska niezwykłości, w której *zło i niesprawiedliwość* pokazują się ludziom, którzy niestety są powszechnie skłonni takimi je widzieć, jest w rzeczywistości maską pozorną, która pod pancerzem pewności siebie skrywa ogromną słabość.

Tak jest, ponieważ wystarczy tylko umieć odpowiednio ustawić poziom naszej analizy i przedział czasowy do rozważenia, a *zło i niesprawiedliwość* ujawnią jakby konieczną dynamikę, która zaczyna się sukcesami i spektakularnymi zwycięstwami, ale która w dłuższej perspektywie kończy się objawami słabości i porażki. Byle tylko potrafić wystarczająco długo czekać, a niezwyciężona potęga zła zmienia się w wielką klęskę. Dlaczego? Dlatego, że potęga zła nie jest w istocie niczym innym jak potęgą rozkładu; bierze się z gwałtownego rozproszenia energii bytu i dobra; podczas gdy chwilowo buduje jakby gwałtownym przyrostem sił witalnych i aktywności, jak najsilniejsze promieniowanie, to w końcu prowadzi do zniszczenia tak dużego, jak duży był byt, z którego *zło* wzięło swój początek.

Nieubłagana dialektyka wewnętrzna sukcesów zła skazuje je na krótki żywot; im bardziej gwałtowne i powszechne będą jego zwycięstwa (to znaczy im szybciej dotrą do swego celu), tym szybciej znikną. Oto, na co analiza metafizyczna natury zła i jego sukcesów nam wskazuje: szczyci się ono potęgą niemal nieograniczoną i niemal niezwyciężoną z powodu natychmiastowego sukcesu,

potęgą, której nie można się oprzeć inaczej niż zastosowaniem siły tak samo mocnym i szybkim, jak to użyte do działań zła; ale oznacza to również wielką nietrwałość. Wielka skuteczność błyskawicznego sukcesu (ten przymiotnik rozumiany w tym znaczeniu co błyskawiczny w polityce) wielokrotnie zwiększa wtedy w oczach ludzkich siłę zła (z powodu zupełnie naturalnej tendencji przypisywania rzeczywistego znaczenia jedynie temu, co natychmiastowe i istniejące w chwili obecnej). Prawdziwa odpowiedź na problem o tak specyficznym znaczeniu polega natomiast na uwzględnianiu trwałości, rozmiarów czasowych, które mogą nawet znacznie przekraczać życie człowieka, zwłaszcza w przypadku wydarzeń politycznych. A to dlatego, że jedynie dobro i sprawiedliwość rzeczywiście budują, nie tylko w wymiarze moralnym lub w życiu pojedynczej osoby, lecz także w życiu politycznym.

4. Jak mógłby Zbawiciel świata nie nieść światu dobrobytu i pokoju? W komentarzu do kuszenia Ratzinger przypomina *Krótką opowieść o Antychryście* Sołowjowa. Można by dodać naukę innego wielkiego rosyjskiego pisarza, Dostojewskiego, który w osobie Wielkiego Inkwizytora rozwija i odbija obraz szczególnie zdeformowany. „Dlaczego znowu przyszedłeś nas niepokoić? – mówi do Jezusa Inkwizytor – dlaczego odepchnąłeś te trzy «propozycje» tak rozsądne i cenne z powodu ich wielkiego cudu (takimi były one dla Inkwizytora)”? Wielki cud mający miejsce w dniu kuszenia polegał na sformułowaniu „propozycji” tak mocnych, że jeśli by zwołać wszystkich mędrców świata, oni z trudem zdołaliby dorównać inteligentnej i straszliwej sile trzech „propozycji” wymyślonych przez Szatana i podzielanych przez Inkwizytora. W nich jest skupiona przyszła historia człowieczeństwa. Pierwsza jest rozumiana przez Dostojewskiego jako zamiana wolności na chleby. Wielki tłum jeszcze bardziej jest gotów krzyżeć: „Dajcie nam chleba i weźcie naszą wolność”, jest gotów oddać się w ręce Inkwizytora i jego decyzji. Trzeba znaleźć kogoś, kto odda jak najszybciej własną wolność, brzemień cięższe niż to, które Chrystus dał ludziom. Trzecia propozycja jest interpretowana przez Rosjanina jako możliwość wzięcia miecza Cezarów i stworzenia powszechnego związku ludzi, kierowanego przez tych, którzy zdominują ich świadomość, i w rękach których jest ich chleb. W tym specyficznym sensie, podstawowym i wyraźnym, rozumie ją Dostojewski, któremu jednak zdaje się umykać fakt, że szczytem trzeciego kuszenia nie jest marzenie o imperium lub o związku uniwersalnym (choćby kierowanym z Rzymu, jak wydaje się w *Braćjach Karamazow*), ale śmiertelna zdrada tych wartości i samego człowieka, bez których polityka humanistyczna nie może wzbić się do lotu.

5. Wśród największych pokus polityki nie wymienia się pokusy władzy i posiadania jedynie w dwóch momentach: władzy nad innymi, siły, rządzenia i władzy nad sobą, takiej by całkowicie panować nad swoim życiem poza wszelkimi

normami, które nie pochodzą wyłącznie od siebie samego. Do pokus subtelnych i przenikających życie polityczne zaliczono zamysł samodzielnego zaprowadzania porządku w polityce, biorąc w nawias Boga, postępując *etsi Deus non daretur*. Mowa tu o aspiracji, która często dochodzi do głosu, nierzadko w parze z „laickim” przekonaniem, że Bóg nie może i nie powinien działać w historii. Człowiek jest wtedy *sibi commissus*, uzależniony sam od siebie: z trudnością próbuje unikać dryfowania w stronę złego użytku z władzy, który z kolei prowadzi do kryzysu; z trudnością bywa otwarty na drugiego człowieka i na poszanowanie jego osoby, bez ścisłego związku ze źródłem dobra i miłości. W ten sposób dążenie do władzy jako takiej może zbaczać w kierunku przeciwnym. Wtedy natychmiast osiąga szczyty użycie siły, która uciska, i miecza, który zabija, eliminując jako utopijne i bezużyteczne doczesne „miękkie” środki „walki” pozbawionej przemocy (która też dąży do sukcesu, ale postuluje otwartą komunikację z drugim człowiekiem).

*Z języka włoskiego
tłumaczyła Urszula Matyssek*

*Przekład przejrzała
Halina Rarot*

SUMMARY

The article is an analysis of the book *Jesus of Nazareth J. Ratzinger / Benedict XVI*. The author focuses on the critique of politics in the paradigm of efficiency and rejection of ethical values. This way of practicing modern and contemporary politics, walking hand in hand with violence and injustice, is here identified with the third temptation of Christ in the desert by Satan. In his brief analysis, the author shows that, in fact, evil and injustice do not win. Such a fatalistic assertion is usually formulated in a short time perspective.

Keywords: Three temptations of Christ, the principle of effectiveness in politics, the disintegration of evil and the mild ways of dealing with evil